



Ks. JANUSZ GORCZYCA

redaktor wydania

Senat w Belgii poparł projekt ustawy zezwalającej parom homoseksualnym na adoptowanie dzieci. Oto „ambitny” kierunek niektórych kreatorów cywilizacji XXI w. Na szczęście tylko niektórych, bo są i tacy jak Ursula van der Leyen z niemieckiego Ministerstwa ds. Rodziny, która zaproponowała, by rząd podjął współpracę z Kościołami ewangelickim i katolickim w ramach Paktu dla wychowania. W tym samym kierunku już dawno poszli pedagodzy z Rzeplina. Nadanie szkole imienia Jana Pawła II to zewnętrzny wyraz ich wartościowej pracy. Szkoda, że w dużych miastach wciąż tak wielu wstydy się stanąć po stronie wartości z dwutyścioletnią tradycją. ■

ZA TYDZIEŃ

■ O ODWAŻNYCH STUDENTACH z lat 80. działających w NZS

Szkoła w Rzeplinie otrzymała imię Jana Pawła II

Patron mobilizuje

Życzę, aby wasza szkoła zawsze była kuźnią wartości duchowych, obywatelskich i patriotycznych – mówił w Rzeplinie abp Marian Gołębiowski.

W sobotę 22 kwietnia tamtejsza szkoła podstawowa otrzymała imię Jana Pawła II. Uroczystość połączono z historycznym, pierwszym odpustem w miejscowej parafii pw. Miłosierdzia Bożego. Przed Mszą św., której przewodniczył Metropolita wrocławski, dzieci przedstawiły montaż słowno-muzyczny poświęcony Janowi Pawłowi II. W homilii Arcybiskup mówił o Papieżu Polaku i miłosierdziu. „Być miłosiernym to umieć dostrzec ludzi w potrzebie i przyjść im z pomocą” – uwróżliwał młodzież.

Po Eucharystii do Szkoły przeszedł uroczysty pochód z portretem Patrona – darem od parafii. Tu odbyło się poświęcenie tablicy pamiątkowej oraz ślubowanie uczniów na sztandar, który – co wymowne – trzymany był przez



MARCIN BRACKI

dorosłych. Dopiero później przekazali go dyr. Henrykowi Kobusowi, a ten – wręczył go dzieciom. „Taki Patron mobilizuje również nas, rodziców – powiedział Miłosz Szczurowski. – W naszych domach też powinniśmy pielęgnować wartości, które głosił”. Bożena Komarowska, dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Żórawinie, jest przekonana, że popularyzacja nauczania Jana Pawła II przyczyni się do podniesienia poziomu kultury w społeczeństwie.

Ślubowanie na sztandar szkoły

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz powiatowych, gminnych oraz duchowieństwa z okolicznych parafii. „Szczególnie cenię sobie obecność ks. Stanisława Dudka z parafii Wniebowzięcia NMP we Wrocławiu oraz ks. Zbigniewa Dolhania z Żórawiny – powiedział nam ks. Andrzej Ilnicki, proboszcz Rzeplina. – To z ich wspólnot została wydzielona nasza parafia. Kontynuujemy więc dzieło od nich przejęte”.

Ks. JANUSZ GORCZYCA

SALEZJAŃSKA PARAFIA PW. NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA MA 60 LAT



AGATA COMBIK

Jubileusz wrocławskiej wspólnoty włączony został w obchody Święta Miłosierdzia Bożego. Uroczystej Eucharystii w kościele pw. NSPJ przy pl. Grunwaldzkim przewodniczył 23 kwietnia bp Andrzej Siemieniecki. W homilii zauważył, że to właśnie Najświętsze Serce Jezusa jest największym objawieniem Bożego Miłosierdzia. W Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym pełna mocy miłość Boga objawiła się najpełniej – podkreślał. Uroczystość połączona była z dziękczynieniem za sakrę bp. A. Siemienieckiego – niegdyś członka tutejszej wspólnoty.

Wezwanie „Jezu, ufam Tobie” to skrót chrześcijańskiej wiary – mówił biskup

Stanowiła też okazję do wyrażenia wdzięczności licznie przybyłym księżom, którzy w minionych latach pełnili posługę w salezjańskiej parafii. ■

Skarby sztuki i ich kustosze



AGATA COMBIK

GOŚCIE Z DOLNEGO ŚLĄSKA I Z CAŁEJ POLSKI

uczestniczyli w centralnych obchodach Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków, które odbyły się w tym roku we Wrocławiu. 20 kwietnia, powitani przez abp. M. Gołębińskiego w kościele pw. św. Stanisława, św. Doroty i św. Waclawa, mieli okazję zapoznać się m.in. z pracami konserwatorskimi prowadzonymi w tej niezwykłej świątyni, a także zwiedzić wystawę „Dolina pałaców i ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej”. Nazajutrz, w uroczystym spotkaniu w Sali Wielkiej wrocławskiego Ratusza, wzięli udział m.in. minister kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierz Michał Ujazdowski oraz generalny konserwator zabytków, podsekretarz stanu w tymże ministerstwie Tomasz Merta, wrocławscy biskupi, władze miejskie i wojewódzkie.

Spotkanie było okazją do ogłoszenia wyników konkursów związanych z ochroną dzieł sztuki oraz wręczenia prestiżowych nagród. Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” przyznano w tym roku kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi (na

zdjęciu z odznaczeniem) oraz abp. Tadeuszowi Goćwowskiemu. W gronie osób, które otrzymały odznakę „Za Opiekę nad Zabytkami”, znalazło się wielu księży z dolnośląskich parafii. Wśród kapłanów naszej archidiecezji wyróżnieni zostali proboszczowie z Głębowic, Borka Strzeleńskiego i wrocławskiej parafii pw. św. Stanisława, św. Doroty i św. Waclawa: ks. Jarosław Olejnik, ks. Wiesław Szczęch i ks. Andrzej Brodawka. Tegorocznymi laureatami Nagrody im. ks. Janusza Stanisława Pasierba „Conservator Ecclesiae” zostali prof. Ryszard Brykowski i prof. Ireneusz Pluska.

„Kościół z natury rzeczy jest ważnym partnerem naszych działań” – mówił K. M. Ujazdowski, odnosząc się do kwestii ochrony zabytków. Podkreślił wielką rolę, jaką w tej dziedzinie odgrywa środowisko wrocławskie. Otacza się tu szacunkiem i opieką skarby kultury pochodzące z Kresów Wschodnich, a także te powstałe na miejscu, stworzone przez różne narody. Jest to postawa wzorcowa dla Europy i świata – podkreślał.

„Gość” w radiu i Internecie

RADIO RODZINA NA FALACH 92 FM co tydzień prezentuje najnowsze wydanie „Gościa Niedzielnego”. Audycje z zapowiedziami można słuchać w soboty o godz.



20.30 i w niedziele o 9.40. Fragmenty tekstów zamieszczane są w dziale „aktualności” na stronie internetowej archidiecezji: www.archidiecezja.wroc.pl.

Milenijni księża

BARDO ŚLĄSKIE. Jubileuszowe rekolekcje pod przewodnictwem ks. Włodzimierza Wołyńca odprawiło w Bardzie Śl. osiemnastu księży obchodzących w tym roku 40. rocznicę święceń kapłańskich. Przyjęli je we Wrocławiu w milenijnym roku 1966, gdy trwały obchody Tysiąclecia Chrztu Polski. Wejście na drogę kapłaństwa w tamtych czasach wymagało prawdziwej odwagi. Przypomnił o tym abp Marian Gołębiński, który 21

kwietnia odprawił wraz z jubilatami Eucharystię na zakończenie rekolekcji. Jubilaci pracują obecnie w diecezjach wrocławskiej, legnickiej i świdnickiej, a także poza granicami Polski. W ich gronie znaleźli się m.in. biblista ks. dr Henryk Lempa, wikariusz sądu duchownego ks. dr Alojzy Ślusarczyk, dyrektor wydziału duszpasterskiego wrocławskiej kurii ks. Franciszek Skorusa, ks. dr Jerzy Rasiak, kierujący kurialnym Ośrodkiem Audiowizualnym.

Ruszają w trasę

ZĄBKOWICE. Dolnośląscy przewodnicy zainaugurowali 23 kwietnia w Ząbkowicach sezon turystyczny. Punktem centralnym spotkania była Msza św. w ząbkowickim kościele pw.

Podwyższenia Krzyża Świętego oraz spotkanie u sióstr klarysek. Przewodnicy pogłębiali również swą wiedzę, zwiedzając zabytki Ząbkowic i pobliskich miejscowości.

Zbudować falochron

ROK PRZECIWDZIAŁANIA PROSTYTUCJI.

„Rodzice muszą znaleźć czas dla swych dzieci, a jeżeli nie potrafią, to my musimy im pomóc” – apelował Tomasz Kilarski, psycholog górskich gimnazjów. Był jednym z uczestników konferencji, która odbyła się 21 kwietnia w auli Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Kilkanaście stowarzyszeń, instytucji i duszpasterstw działających w różnych obszarach na rzecz dzieci i młodzieży zebrało się, aby szukać wspólnych rozwiązań mających na celu ograniczenie dramatu prostytucji nieletnich. „Naszym celem jest zbudowanie falochronu, czyli stref buforujących oddziaływanie zła na

młodego człowieka” – mówił dr Jacek Kurzepa ze Stowarzyszenia „Misja Dworcowa”. – Praca przed nami ogromna, ale jednocześnie nie trzeba wiele. Po jednym ze szkoleń, prowadzonych w ramach Dolnośląskiego Roku Przeciwdziałania Prostytucji Nieletnich, straż miejska w Górze zaczęła baczniej patrolować ciemne zaułki swego miasta, gdzie młodzież staje na krawędzi przepaści moralnej, zamiast polować z bronią na mandaty za nieoprawnie zaparkowane samochody. Na Mszę św. w intencji przeciwdziałania prostytucji zaprasza DA „Frassati” 18 maja na godz. 19.30 do kościoła pw. św. Jerzego przy ul. Ojców Oblatów we Wrocławiu.

O bezpiecznym Internecie mówiła Anna Lechowska z Głogowa



DOMINIK GOLEMA

W klasztorze urszulanek

Spotkanie z księciem



AGATA COMBIK

Sesja henrykowska, poświęcona księciu Henrykowi II Pobożnemu, odbyła się 19 kwietnia we wrocławskim klasztorze urszulanek przy pl. Biskupa Nankiera.

Spotkanie rozpoczęła katechizowana Msza św., której przewodniczył ks. Piotr Nitecki. Adam Jaworski (na zdjęciu) i Adam Maksymowicz wygłosili prelekcje na temat Henryka II Pobożnego i jego żony, księżnej Anny, po czym zebrani wzięli udział w dyskusji na temat znaczenia bitwy pod Legnicą, w której poległ Książę. Podkreślano duchowy wymiar jego śmierci w obronie Ojczyzny – śmierci, którą można rozumieć jako męczeńską ofiarę złożoną w obronie wiary. Prof. Mirosław Przyłęcki zaprezentował swą książkę pt. „Bitwa pod Legnicą – mongolski atak gazowy w 1241 r.”. Pisze w niej o niezwykłych, na ówczesne czasy, środkach bojowych stosowanych przez najeźdźców ze Wschodu. Sesja – zorganizowana przez Bractwo Fraternia Piastowska – odbyła się w ramach comiesięcznego spotkania duszpasterstwa ludzi nauki. Uczestniczyli w niej także przedstawiciele Katolickiego Klubu Literackiego „Źródło”, którzy przygotowali utwory poetyckie poświęcone legnickiej bitwie. ■

Pod patronatem Metropolity

Walczymy z barierami

Dwa tysiące złotych otrzyma zwycięzca konkursu fotograficznego „Wrocław bez barier”, zorganizowanego przez Wrocławski Sejmik Osób Niepełnosprawnych.

Do udziału w konkursie, którego rozpoczęcie zostało ogłoszone 21 kwietnia, są zaproszeni wszyscy, których pasją jest fotografowanie i którym zależy na poprawie losu niepełnosprawnych. Fotografie, dotyczące ich życia w stolicy Dolnego Śląska, mają być wykonane w latach 2005–2006. Nadesłane prace będą oceniane przez Kapitułę Konkursu, w której składzie są między innymi: Jarosław Obremski, wiceprezydent Wrocławia, Adam Hawalej, fotoreporter PAP, Robert Banasiak, dyrektor TVP3 Wrocław, ks. Janusz Gorczyca, dyrektor wrocławskiego „Gościa Niedzielnego”, ks. Cezary Chwilczyński, dyrektor Radia Rodzina, Lilianna Sicińska, redaktorka „Niedzieli na Dolnym Śląsku”, Tadeusz Kra-



MARCIN BRACKI

soń, prezes Zarządu WSON. Patronat honorowy nad konkursem objęli abp Marian Gołębiewski oraz Rafał Dutkiewicz, prezydent Wrocławia.

Najlepsze prace będą prezentowane na plenarnej wystawie na wrocławskim

Teresa Żuk i Anna Brąs z WSON też walczą o Wrocław bez barier

Rynku. Termin zgłoszenia zdjęć upływa 31 lipca. Szczegóły o konkursie – w Sejmiku Osób Niepełnosprawnych, 50-073 Wrocław, ul. św. Antoniego 36/38; tel. 071/344 17 34; www.wson.wroc.pl.

MAREK JAROCKI

Świętowali małżeńskie jubileusze

87 par odnowiło śluby

W parafii pw. św. Bonifacego we Wrocławiu, w Poniedziałek Wielkanocny pary małżeńskie, w obecności bpa Edwarda Janiaka, odnowiły swoje ślubowania.

„To nasza parafialna tradycja – mówi proboszcz ks. prałat Wojciech Tokarz – spotykamy się co roku, tym razem już po raz 41. Na jednej z poprzednich uroczystości stawili się ponad 230 par...”. W homilii skierowanej do małżonków bp E. Janiak zaznaczył, że jubileusze ślubów, to okazja nie tylko do dziękczynienia, ale także

Małżeństwa z różnym stażem wspólnego życia wypełniły wnętrza świątyni

do nieustannej prośby o siły potrzebne do dobrego życia. „My, chrześcijanie, siły czerpiemy ze zmartwychwstałego Chrystusa – mówił Biskup – musimy go jednak szukać nie w grobie, ale wśród żywych”.

Uroczystość uświetnił śpiewem chór „Gloria Dei” działający przy parafii od 2003 roku. Prezesem chóru jest Elżbieta Ostrowska, a dyrygentem Eugeniusz Stępniaik.

RADEK MICHALSKI



RADEK MICHALSKI

Indianie i kowboje – dawno temu na Dzikim Zachodzie, a dzisiaj na D

Pasja – czyli życie

**„Albo znajdziemy drogę,
albo sami ją wytoczymy”**

– mawiał Hannibal

przed dwudziestoma dwoma wiekami.

tekst
DOMINIK GOLEMA

Jego życie, gdyby nie było napędzane pasją, dawno by przygasło. Ojciec trójki dzieci, czterdziestoletni pogodny zapaleniec, na co dzień, poza rodziną, oddaje się bez reszty swym pasjom: jedna z nich to w czystej formie miłość bliźniego, choć nigdy nie nazwana po imieniu. Kiedy po raz kolejny pomału budowany przez niego dom w Podgórzynie został niemal zrujnowany przez pozostawionych na trzy dni bez nadzoru podopiecznych – bezdomnych mężczyzn, tak to skomentował: Jeżeli ktoś obdarzony zaufaniem po raz setny cię zawiedzie, musisz z tego wyciągnąć w końcu jakiś wniosek i... znowu mu zaufać.

Przygnieciony zmęczeniem, ale uskrzydłony rodziną Erazm odnajduje chwile wytchnienia w innych pasjach. Należy do nich z pewnością największa w regionie, a może i w kraju, kolekcja wieszaków i małych szklanych buteleczek oraz innych drobiazgów. To przedmioty codziennego użytku, które towarzyszyły mieszkańcom Wrocławia dziesiątki lat temu. Ich liczba urosła już do wielu setek, a o każdym eksponacie (odkrytym na strychu lub w śmietniku) Erazm snuje zajmujące opowieści. Tą szczególną formą umiłowania historii swego miasta Erazm potrafi oczarować każdego.

Źródła

Nie ma uniwersalnej metody odkrywania pasji. Są tacy, którym wystarczy, że rodzice raz pošlą ich do szkoły muzycznej, bo „to dobrze, żeby dziecko grać umiało”, i nie spoczną, póki nie wygrają konkursu chopinowskiego. Inni zaczytują się w powieściach opisujących Amerykę sprzed wieków i nieustanne konflikty Indian i kolonizatorów, i temu urokowi dają się nieść przez całe życie. Jeszcze inni szukają od-

poczynku od pracy, a zatem zajęcia zupełnie odmiennego od zawodu.

Bogdan Kapciński, który od świtu do nocy montuje wielkie chłodnie przemysłowe, żeby odpocząć, często wsiada na motor i jeździ. Bardzo chciał mieć oryginalne kowbojskie buty do tej jazdy. W końcu gdzieś na drugim końcu kraju zdobył je. Sprzedawczyni skomentowała: – Po co pan jechał taki kawał? Niech pan sam taki sklep otworzy.

I tak zaczęła się przygoda Bogdana z kowbojami i Indianami.

„Dziki Zachód”

Wielu z nas z nostalgią wspomina westerny oglądane na czarno-białym szklanym ekranie, nie tylko dlatego, że to czas młodości. Świat kowbojskich potyczek i jednocześnie fascynującej obyczajowości Indian ma w sobie coś porywającego. To doprawdy niezwykłe, że w pędzącym na oślep świecie współczesnym jest coraz więcej ludzi chcących obejrzeć się wstecz i nieco przyhamować. Obok licznych bractw rycerskich powstają w Polsce załazki swoistych centrów kultury, skupiające wokół siebie pasjonatów Dzikiego Zachodu. Taką nazwę przyjęła jedna z podziemnych części dawnego Dworca Świe-

bodzkiego we Wrocławiu. Chociaż na szyldzie możemy przeczytać „sklep”, miejsce to jest czymś więcej niż zwykłą placówką handlową, jest nią wręcz dopiero na drugim miejscu. Przekraczając próg, przenosimy się w czasie i przestrzeni o wiele mil i cykli księżycy. Tu jest czas, aby z każdym porozmawiać, a kiedy na dworze zimno, a pogawędka się rozwija, to i herbaty w stylowym kubku można się napić. Ci, którzy tu zagląдают, to już stali bywalcy, przyjaciele. Właściciele są w stanie długo opowiadać, jak i gdzie powstawały przeróżne wyroby, elementy wystroju. Rozmowę czasem przerwie zagląający tu rzemieślnik pasjonat, oferujący drobiazgi z wytłaczanej skóry. Nic tu po dostawcach szablonowych wysokonakładowych produkcji wątpliwej jakości z Dalekiego Wschodu. Zaopatrują się tu współcześni „kowboje” i miłośnicy motorów. Nieco mniej jest indianistów, bo ci na ogół wykonują wszystko sami, a kupują ewentualnie garść koralików, czy parę piór.

W głębi pomieszczenia jedna z przyjaciółek miejsca małym pędzikiem misternie nanosi na ścianach od kilku dni indiańskie dekoracje. Obok ręcznie wykonanych rozet (elementów dekoracji stroju indiańskiego) oraz totemów i łapaczy złych snów, można znaleźć

**Bogdan
Kapciński
na swoim
„Dzikim
Zachodzie”**



MARCIN BRACI

worce Świebodzkim we Wrocławiu

ze smakiem

prawdziwy kolt czy winchester i wyjść w pełnym kowbojskim stroju. W każdym razie, tropiąc dolnośląskich pasjonatów kultury Indian czy kowbojów, na pewno tędy przejdziemy.

Życie z pasją, pasja życia

Czego szukają w tak osobliwych zainteresowaniach? Współcześni polscy indianiści (termin „Indianie” przysługuje tylko prawdziwym Indianom) spotykają się kilka razy do roku na „Pow Wow”, najczęściej w Katowicach, nierzadko też w okolicach Malborka. Jest to wydarzenie o charakterze święta. Złoty najczęściej dzieli się na dwie części: zamkniętą i otwartą. Bardzo ważne są reguły postępowania i zachowania na „Pow Wow”. Po pierwsze żadnych narkotyków ani alkoholu, po drugie szacunek dla drugiego człowieka. Są elementy spotkań niedostępne dla obiektywów, i trzeba to uszanować. Z drugiej strony – należy się wiele pytać i dowiadywać; złoty cechuje wielka otwartość.

Według podań historycznych, taniec *pow wow* (w języku Indian – zebranie szamanów lub duchowych przywódców) został zapoczątkowany przez czterech braci wojowników, którzy powrócili z udanej wyprawy wojennej i w ten sposób uczcili pswoj triumf. W tańcu wyrażali radość i dumę z bycia człon-

kiem klanu, plemienia. Dziś, po wielu latach, na „Pow Wow” spotykają się ci, którzy chcą kultywować te unikatowe i wyjątkowe tradycje. Co ciekawe – na czas święta jego uczestnicy wyrzekają się telefonów, zegarków i innych atrybutów XXI wieku.

Michał Kempniński, wrocławski indianista, opowiada z przejęciem, że to, co go fascynuje w życiu Indian, to pełna prostota i przejrzystość w postępowaniu. Jeżeli dla kogoś pewne wartości są w życiu ważne i cenne, to wpisują się one w całość jego rzeczywistości, a nie pozostają tylko pozą. Przenosząc to na polską rzeczywistość, jeżeli jestem człowiekiem wierzącym i opowiadającym się za prawdą, to nie mogę nim pozostawać jedynie po pracy i w niedzielę, bo to obłuda.

Wyzwolenie czy sidła?

Obserwując z zapartym tchem wspinaczkę po szczeblach kariery mistrzów olimpijskich, nietrudno o pytanie: Czy to sport jest dla człowieka, czy może odwrotnie?

Podobnie może stać się z każdą pasją w życiu, jeżeli nie skorzystamy z daru rozumu. Pasja daje wyzwolenie, poszerza horyzonty. Pani Katarzyna z „Dzikiego Zachodu” z satysfakcją mówi o tym, że dzięki temu przedsięwzięciu poznaje mnóstwo ciekawych osób, dowiaduje się niezwykłych rzeczy, widzi więcej i dalej. Spotyka się często z sugestiami, żeby poszerzyć ofertę tego miejsca o formę kawiarenki czy pubu, ale zastrzega, że tak się nie stanie, bo wówczas godziny otwarcia wydłużyłyby się w sposób nieograniczony i ucierpiałaby na tym rodzina. Pasja ma służyć, ma ubogacać człowieka, a nie być ciężarem i zniewoleniem.

W każdym człowieku tkwi jakaś pasja. To, czy ją wydobędziemy i rozwiniemy jak ewangeliczne talenty – od nas samych zależy. Jeżeli tak się stanie, będzie naszą radością w życiu, jeżeli nie – zmarnowaną szansą. Franciszkański duszpasterz akademicki o. Emilian Gołąbek często wspomina takie przeżycie: „Do górskiej parafii, gdzieś na pograniczu z Czechami, gdzie miałem głosić rekolekcję, dotarłem późnym wieczorem. Samotnie mieszkający starszy już proboszcz, niczym rozbitek na bezludnej wyspie swej plebanii, miał do towarzystwa jedynie mnóstwo zegarów z kukułkami. Nazajutrz, po naukach, spytałem go, jak on znosi tę samotność na takim odludziu, a on mi odpowiedział: – Mam moje kukułki”. ■

Sonda

ICH FASCYNACJE

BOGDAN KAPCIŃSKI,
TWÓRCA „DZIKIEGO ZACHODU”
WE WROCŁAWIU

– Realizując swoją pasję, można odkryć zupełnie nowy świat. Fascynujące jest na przykład to, że Indianie w nadawanym dziecku imieniu chcą wyrazić jego niepowtarzalny wymiar życia, ale tak, by nie zaprzeczyć jego tożsamości rodowej. Dzięki „Dzikemu Zachodowi” dowiedziałem się o wielu rzeczach na temat odwiecznych mieszkańców kontynentu amerykańskiego. Czy ktoś na przykład wie, że plemiona Nawaho walczyły w ostatnich wojnach na Pacyfiku? Posługując się swoim narzędziem, stanowią doskonały zespół szyfrantów. Zbliżając się do innych kultur istotne jest, by chcieć je szczerze poznać.



MICHAŁ KEMPIŃSKI, INDIANISTA

– Świat współczesny wciąż zrywa z tradycją, a w niej jest tak wielkie bogactwo. W naszej cywilizacji tak bardzo rozdziela się życie duchowe od codzienności i pracy. U Indian te dwie rzeczywistości współistnieją nierozdzielnie – to jest wspaniałe. W pasji indianistycznej nie chodzi o to, żeby pokazać się znajomym w pióropuszu, ale o umiejętność połączenia fascynacji tą kulturą z zauroczeniem przyrodą i swoim codziennym życiem. Kiedy jadę do mojego „tipi”, rozpalam w środku ogień i siedzę w kręgu z przyjaciółmi – jest w tym coś niesamowitego.



IWO KAPCIŃSKI,
CAPOEIRISTA, GIMNAZJALISTA

– Nigdy w życiu nie widziałem czegoś tak pięknego i ciekawego. Pierwszy raz na pokaz capoeiry zabrał mnie tato, potem był pierwszy trening i poszło. Trenuję trzy razy w tygodniu, ale za każdym razem nie mogę się doczekać kolejnego treningu. Capoeira to jednocześnie najpiękniejsza sztuka walki i najniebezpieczniejszy taniec. Ćwiczyć ją może każdy – dziecko, dorosły, starzec. Jak na razie udało mi się parę osób wciągnąć w tę zabawę, one wciągnęły następne – do tychczas nikt nie żałuje.



Dolny Śląsk – moja mała ojczyzna

Pytanie o tożsamość

Czym jest Dolny Śląsk? Regionem, województwem, historyczną dzielnicą. Ale właściwie trzeba się zastanowić, czy w ogóle jest. Czy jeszcze jest. Bo to, że kiedyś był, to rzecz pewna. Ale dziś?

Czy jest ktoś, kto może mi odpowiedzieć? Mój dziadek? Moja babcia? Może raczej dopiero mój tato? Nie wiem sam. To pytanie stawia jakiś opór, pozostaje bez odpowiedzi. Ale skłania do myślenia. Ja – Polak. No tak. Lecz ja – Dolnoślązak?

Nosimy w sobie duże piętno. Brzemie, z którym idziemy, a które nieść musimy. Aby nie zapomnieć. Gdzieś tam, gdzie prawie kończy się nasza pamięć, pionierzy przybywali na tę ziemię (górnolotnie mówiąc – „ziemię przodków naszych”). Nie wiedzieli, co ich czeka. Widzieli zniszczenie, głód, śmierć. A wszędzie dookoła Niemcy. Jednak nie było kłótni, sporów, waśni. Była zgoda. Zgoda i akceptacja, tak specyficzna różnorodność i wielorakość. Bowiem Dolny Śląsk już od średniowiecza był regionem kosmopolitycznym. Miał poczucie swojej własnej, odrębnej, ponadnarodowej historii. Wyjątkowych w skali kontynentu tradycji. Powiedziałem – od średniowiecza. Jednak bardzo widoczne było to zwłaszcza w XX wieku, w pierwszych latach po II wojnie światowej. Widoczne dla naszych przodków. (...)

Żyć przeszłością. No tak, ale żeby o niej myśleć, to trzeba najpierw ją mieć. Oczywiście nie mówię tutaj o przeszłości jednej osoby, rodziny, ale o przeszłości regionalnej. Nie może żyć „wczoraj” ktoś, kto przybył na nowe miejsce. Miejsce, które – owszem – tchnie historią, ale nie jego. To nie on budował dom, w którym mieszka. To nie jego przodkowie spoczywają na cmentarzu pod lasem. Nie pokocha ziemi, na której przyjdzie mu dożyć swych dni. Tęskni. Bolesne wspomnienia wywołują łzy – jeszcze dziś, na myśl



JOLANTA SASIĄDEK

o rodzinie, o domu rodzinnym, który pozostał daleko, może za granicami. Czy w takiej sytuacji można mówić o Dolnoślązakach? Na pewno trzeba umieć rozróżnić wśród ludzi „dolnoślązactwo nabyte” od „rodzonego”. Dwie różne postawy – można przyjechać. Zaczynać od początku, z perspektywy swojej przeszłości. Swojego innego ja. To jest właśnie swoista „nabywalność” tożsamości. Co innego natomiast urodzić się ze świadomością, że jest to także, a wręcz już, moje miejsce na ziemi. Chociaż ta świadomość jest jeszcze bardzo płytka, ważne, że jest. Może nie ma jeszcze wśród nas wielkiego patriotyzmu. Ale przywiązanie i odpowiedzialność istnieje. Rodzi się w bólu.

Potrzeba związku z moim regionem, miastem jest konieczna. Muszę czuć się z nimi związany. Muszę czuć się potrzebny. Ale potrzebny świadomie. Czy można jednak to regionalne „ja” wypracować? Albo – regionalne „my”...?

My. Jeden z wyrazów, które powinniśmy używać najczęściej. My – nie „ja”, to chyba jasne. Pojawia się w prawie każdym zdaniu, które mówi o nas. (...) My. To przecież jasny, wspólny wy-

znacznik. Jakby rodzinne podobieństwo. Wspólne właściwości myśli i wrażeń przeróżnego rodzaju, coś w rodzaju zapachu czy koloru. Sposób bycia. Prawdopodobnie styl. Nic innego. A przecież nie jest tylko słowem. Mimo wszystko jest rzeczą jak najbardziej względną. Jednak to także ja mam wpływ na to „my”. (...)

Imię. Nazwa. To jest ważne, to jest istotne! W naszym „dolnoślązactwie” kryje się nasze „my”. I w niczym bardziej. Jesteśmy związani ze sobą tylko, albo – przede wszystkim „dolnoślązactwem”. Głód nazw. Nazwa jest spoiwem, łącznikiem pomiędzy wczoraj, dziś a jutro. Pomiędzy dziadkiem, ojcem i synem. Między ojcem, synem i wnukiem. Nazwa. Głód nazw. Przez nią jesteśmy sobą i tylko sobą. „My” jesteśmy. Dolnoślązak. Nazwa, która jest sama w sobie brzemieniem. Nazwa, która kryje swoją tożsamość i świadomość. Nazwa, która nadaje znaczenie temu miejscu. (...)

Potrzebny jest rozsądek, który będzie ochraniał przed zapomnieniem. Dolny Śląsk nigdy nie był i nie może stać się czystą kar-

Dla Joanny Ściepury, jej męża Dariusza oraz dzieci małą ukochaną ojczyzną jest Ponikwa koło Długopola Zdroju

ta, na której można będzie zapisywać historię od początku. Potrzebna jest pamięć. Zostaliśmy powołani do tego, by tworzyć Dolny Śląsk. Nie jest to narzucone nam siłą, ale z drugiej strony nie mieliśmy na to wpływu. Naszym celem życia na Dolnym

Śląsku jest odkryć to swoiste powołanie. Powołanie do pamięci. Pamiętania o własnej tożsamości. Mamy zatem coś, ku czemu warto zwracać nasze myśli. Mamy zatem coś, dla czego warto żyć. Samo życie, dorastanie, stawanie się osobą nie jest niczym innym właśnie jak rosnącą świadomością, czym jest to coś.

Więc jeszcze raz. Zbiorowo i z odpowiedzialnością: My – Polacy. Owszem. My – Dolnoślązacy. – Uśmiech na twarzy. Teraz już raczej tak.

PIOTR LIS

klasa 2 h, XII LO we Wrocławiu

Obszerne fragmenty tekstu, który zdobył II nagrodę w „Konkursie o Złote Pióro. My – Polacy, my – Dolnoślązacy”, w 2005 r., zorganizowanym przez wrocławską redakcję „Gościa Niedzielnego” oraz salezjańskie LO we Wrocławiu.

Z księgarskiej półki

Przyjaciel

O związkach Karola Wojtyły, potem Jana Pawła II, z archidiecezją wrocławską opowiada ks. prof. Piotr Nitecki z PWT, proboszcz kościoła uniwersyteckiego we Wrocławiu. Znany specjalista z dziedziny katolickiej nauki społecznej stworzył jedyne w swoim rodzaju kalendarium

pobytu najwybitniejszego z Polaków na Dolnym Śląsku. Oprócz odnotowanych dat i okoliczności wizyt są też fotografie, fragmenty listów i przemówień. Kalendarium rozpoczyna notatka o wędrowce ks. Karola Wojtyły z młodzieżą akademicką po Sudetach, w lipcu 1955 roku. Wycieczkę ilustruje fotografia, na której młody krakowski ksiądz odprawia Mszę św. w lesie z młodzieżą.

W książce ks. P. Niteckiego utrwalone zostały także niektóre papieskie nominacje związane z Kościołem wrocławskim, a także spotkania wrocławian z Janem Pawłem II na Watykanie oraz te w wymiarze duchowym, jak choćby podczas modlitwy na Rynku, 4 kwietnia 2005 r., po śmierci Papieża.

Ks. JANUSZ GORCZYCA

Ks. Piotr Nitecki, „Wielki przyjaciel Wrocławia. Karol Wojtyła – Jan Paweł II i archidiecezja wrocławska”, Wrocław 2006.

W kręgu wiary

GN w TVP 3

Program „W kręgu wiary” emitowany przez TVP 3 Wrocław, w sobotę o godz. 17.00, zaprasza do śledzenia wydarzeń z życia Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach. W cotygodniowym serwisie informacyjnym także zapowiedź najnowszego wydania „Gościa Niedzielnego”.



Piękno małej historii

Kronika pewnej parafii

Podobnie jak większość parafii, także i wspólnota pw. św. Marcina w Krzelowie posiada swoją kronikę. Tutejsza jednak zaskakuje swoimi rozmiarami i mnogością zapisów.

Burzliwe dzieje 1945 roku znalazły odbicie na kartach kroniki. Jednym z pierwszych jej zapisów jest informacja o rozstrzelaniu przez żołnierzy Armii Czerwonej ostatniego niemieckiego proboszcza parafii w Krzelowie. Sowieci zabili go na schodach miejscowego klasztoru sióstr Maryi Niepokalanej. O tym zdarzeniu, zrelacjonowanym przez mieszkańców miejscowości, napisał ks. Franciszek Wołyniak – pierwszy powojenny proboszcz, który wraz z grupą przesiedlonych z wschodniej granicy Polaków przybył tu w 1945 r. On też rozpoczął pisanie krzelowskiej kroniki.

Dziesiątki notatek, zdjęć i wycinków z gazet wypełniają kolejne karty pokaźnej księgi. Są w niej odnotowane wszyst-



Ks. K. Rącki z satysfakcją pokazuje pokaźną kronikę parafii pw. św. Marcina w Krzelowie

kie wizytacje kanoniczne, w tym pierwsza ks. infulata Karola Milika z 1948 r. Z 1955 r. pochodzi zapis o prymicjach pochodzącego z tutejszej parafii ks. Tadeusza Kisińskiego. 50 lat później ks. Kazimierz Rącki, który jest duszpasterzem wspólnoty od 2001 r., odnotował w kronice relację z obchodzonego w krze-

lowskim kościele złotego jubileuszu święceń ks. Tadeusza.

Na kartach kroniki można zobaczyć, jak powojenna historia polskiego Kościoła przekłada się na życie wspólnoty z Krzelowa. Notatka z 1963 r. mówi o nawiedzeniu miejscowości przez kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, w ramach przygotowań do obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski. 42 lata później powstał zapis o kolejnym spotkaniu krzelowian z Jasnogóską Panią – tym razem w Częstochowie, w ramach diecezjalnej pielgrzymki na Jasną Górę, związanej z rocznicami Kościoła wrocławskiego.

„Najważniejsza w prowadzeniu kroniki jest systematyczność” – mówi ks. Kazimierz Rącki, który jest dziesiątym tutejszym powojennym proboszczem i zarazem dziesiątym z kolei autorem kroniki. Kapłan poszukuje obecnie w sklepach kolejnego tomu, który odpowiadałby rozmiarami temu prowadzonemu od 52 lat, bowiem została w nim wolna jeszcze tylko jedna karta.

KUBA ŁUKOWSKI

Wielkanoc z wrocławską Caritas

Śniadanie pełne miłości

Kardynał Henryk Gulbinowicz i bp Andrzej Siemieniewicz spotkali się przy świątecznym stole z najuboższymi mieszkańcami Wrocławia.

Wielkanocne śniadanie zorganizowane zostało przez wrocławską Caritas już po raz siódmy. Spotkanie odbyło się w Wielkanocny Poniedziałek, 17 kwietnia, w Centrum Socjalnym Caritas przy ul. Słowiańskiej 17. Wzięło w nim udział 50 osób, w większości bezdomnych. Po modlitwie, poprowadzonej przez bp. A. Siemieniewskiego, i „świątecznym słowie” kard. H. Gulbinowicza wszyscy zasiedli do tradycyjnych wielkanocnych po-

traw – żurku, białej kielbasy, jajek, ciasta. Towarzyszyli im pracownicy wrocławskiej Caritas, z dyrektorem, ks. Tomaszem Burghardtem na czele, oraz siedmiu wolontariuszy.

Oprócz wielkanocnego śniadania archidiecezjalna Caritas zorganizowała także akcję

rozdawania paczek żywnościowych, umożliwiających najuboższym przygotowanie świątecznego posiłku w domach. W ośrodku przy ul. Słowiańskiej rozdano ich w Wielki Piątek siedemset.

AGATA COMBIK

„Chleb Miłości” staje się tradycyjnym już elementem naszych wielkanocnych śniadań



PANORAMA PARAFII

Wspólnota pw. św. Marcina w Barkowie – dekanat Prusice

Z różańcem i z piłką

„Idzie Ksiądz z nami grać w piłkę?”

– wykrzykują dziewczynki, które na widok

proboszcza przybiegły z drugiego końca ulicy.

Karolina, Sara i Agnieszka to zapalone piłkarki, jak zresztą niemal wszystkie tutaj dzieci. Ks. Tadeusz, który jako katecheta pracuje w barkowskiej szkole, bardzo często towarzyszy im na boisku. Ale dziewczynki chwają się nie tylko sukcesami sportowymi. „Nie opuściłam w tym roku żadnego nabożeństwa różańcowego!” – podkreśla Karolina.

Modlitwa, teatr i muzyka

Najmłodszy rzeczywistość tłumnie przychodzą na Różaniec, Roraty czy Drogę Krzyżową; włączają się też w przygotowanie Eucharystii. Proboszcz planuje założenie specjalnego dziecięcego Koła Żywego Różańca. Wśród jego członków będzie krążył różaniec, na którym będą się modlić kolejne osoby. Dzieci chętnie podejmują wszelkie nowe inicjatywy. W okresie bożonarodzeniowym wspólnie ze starszą młodzieżą zaprezentowały przedstawienie teatralne, w którym brało udział ponad 40 osób! Najmłodszy uczestnik, występujący jako aniołek, miał

4 lata; najstarszy – 17 lat. W spektakl zaangażowali się także rodzice aktorów, biorąc udział w przygotowaniu pięknych strojów. I dzieci, i dorośli bardzo lubią muzykę i śpiew. „Panie Heniu, zna pan to?” – pyta często ks. Tadeusz organistę, nucąc jakąś piosenkę. A pan Heniu chętnie podchwytuje nowe melodie i uczy ich parafian. Repertuar wciąż rośnie.

Ślady historii

Zbliżając się do Barkowa, widzimy dwie kościelne wieże. Jedną należy do parafialnej świątyni, druga do protestanckiego kościoła. Ten ostatni, z charakterystycznymi galeriami, dziś służy tylko do uroczystości pogrzebowych. Pierwszy – o jasnym, przestronnym wnętrzu – jest piękną późnobarokową świątynią. Wkrótce czeka ją gruntowny remont. Na ścianach starego budynku pojawia się bowiem coraz więcej pęknięć. Przyczyniają się do nich prawdopodobnie ciężkie tiry, przejeżdżające tuż obok kościelnych murów.

We wnętrzu dostrzeżemy obraz świętego Marcina oddającego biedakowi płaszcz i Matkę Bożą Dobrej Rady; odnajdziemy średniowieczną Pietę i stanny Krucyfiks, w przejmujący sposób ukazujący cierpiącego Chry-



AGATA COMBIK

XVIII-wieczny kościół parafialny

stusa. W pomocniczym kościele pod wezwaniem świętego Antoniego znajduje się cenna pamiątka – wizerunek Matki Bożej Królowej Korony Polskiej, przywieziony tu z Kresów Wschodnich. Są na nim wypisane między innymi daty kolejnych powstań narodowych.

Parafianie z Barkowa cenią swoje dziedzictwo, choć zabytkowe budynki wymagają wiele ofiarności i pracy. Remont czy nabycie mebli, mecz piłkarski czy jasełka – każda okazja jest dobra, by być razem.

AGATA COMBIK



KS. TADEUSZ NOWAK

Święcenia kapłańskie przyjął 18 maja 1991 r. Jest proboszczem w Barkowie od czerwca 2005 r. Przedtem pracował jako wikariusz w Wołowie, Złotym Stoku i Wrocławiu.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Choć od niedawna jestem proboszczem w Barkowie, zdążyłem zauważyć głębokie przywiązanie mieszkańców poszczególnych miejscowości do parafii. Mimo że bardzo rozległa, bo położona na terenie trzech powiatów, jednoczy się właśnie przy kościele. Parafianie z wszystkich trzynastu wsi troszczą się o porządek i wystrój świątyni, jednocześnie angażując się w życie liturgiczne. Piękny przykład wiary i przywiązania do Kościoła dali w rocznicę śmierci Jana Pawła II. Świątynia była wypełniona ludźmi, przy czym niektórzy z nich pokonali nawet po kilka kilometrów pieszo czy na rowerach, nie zważając na późną porę. Drugim takim przykładem był niezwykle liczny udział parafian w pogrzebie mojego zmarłego poprzednika ks. kan. Zbigniewa Nowaka. Na tę uroczystość wyjechały do Wrocławia z naszej parafii dwa autokary, w tym jeden cały wypełniony dziećmi ze szkoły podstawowej. Bardzo sumiennie swoje obowiązki wypełnia 31 ministrantów. Nie tylko służą przy ołtarzu, ale dbają także o porządek wokół kościoła. Wszyscy czują się za niego odpowiedzialni.

Zapraszamy do kościoła

- Niedziele: Barkowo – 9.00, 12.00; Białawy Małe – 10.30.
- Dni powszednie: Barkowo – 18.00 (zimą 17.00);
- Białawy Małe – w czwartki 17.00 (zimą 16.00).